

Kazanie pogrzebowe z pierwszej połowy XVII wieku jako spektakl władzy

Sławomir Baczewski

Sławomir Baczewski

Kazanie pogrzebowe z pierwszej połowy XVII wieku jako spektakl władzy

Każdy system władzy posiada charakterystyczne dla siebie rytuały, podczas których dokonuje się proceder jego ponownej legitymizacji. Legitymizacja taka odwołuje się zwykle do pierwotnych źródeł władzy politycznej, tak rzeczywistych, jak i tych, które władza pragnie podawać za swoje — do mitu założycielskiego. W przeszłości źródła władzy najczęściej miały charakter sakralny, w systemach nowocześniejszych, szczególnie dwudziestowiecznych, ich miejsce zajęły zsakralizowane wydarzenia historyczne, poddane odpowiedniej obróbce, przenoszącej ich treść w przestrzeń mitologiczną. Dawne monarchie upatrywały swych źródeł w porządku boskim, by przypomnieć tylko *monarchie absolue de droit divin* Ludwika XIV. Momentem aktualizacji był dla mitu założycielskiego monarchii moment koronacji i intronizacji nowego króla. W Republice Francuskiej zaszczytne miejsce centrum świeckiej liturgii przypadło szturmowi na Bastylię i świetnej tradycji Rewolucji 1789. W PRL-u natomiast takie rytuały odprawiano przy okazji obchodów święta 22 lipca. W Rzeczypospolitej współczesnej taką rolę pełni przyjazd Józefa Piłsudskiego na warszawski dworzec kolejowy w dniu 11 listopada (choć w rzeczywistości pierwszy rząd powołali do życia w Lublinie socjaliści 6 listopada tegoż roku), uchwalenie Konstytucji 3 maja i ostatnio wydarzenia związane z solidarnościowym zrywem, których legitymizujące współczesną władzę inscenizacje mieliśmy okazję oglądać całkiem niedawno. Świeckie święto zatem, utworzone na podobieństwo rytuału religijnego, zajmuje współcześnie istotne miejsce w życiu społecznym, stanowiąc nawet w systemie republikańskim okazję do autolegitymizacji władzy: jest ona w nim tak podmiotem, jak i przedmiotem spektaklu, w jednym czasie reżyserem, widzom i zleceniodawcą inscenizacji.

Rocznice wydarzeń historycznych, którym nadano charakter momentów „przejścia pierwotnego”, otaczane są kultem o charakterze *quasi*-religijnym, a podczas świeckich uroczystości dokonuje się aktualizacji treści powiązanych z danym wydarzeniem, jednocześnie zaś ma

miejsce manipulacja materiałem historycznym i preparowanie go w sposób wygodny dla rządzących. Manipulacja ta może wychodzić na przykład od reinterpretacji trójkolorowej francuskiej flagi albo amerykańskiego gwiazdzonego sztandaru, lub też jakiegoś ważnego dokumentu, np. porozumień sierpniowych. Czynności te mają na celu umocnić w świadomości społecznej fakt, że władza, która posługuje się daną symboliką i zbiorem wyobrażeń, jest prawomocna i oparta na pewnych rzeczywistych podstawach, mających źródła w pierwotnej „nieciągłości”, w stanie pierwotnego przejścia od stanu organizacji politycznej „a” do stanu organizacji politycznej „b”¹.

Uroczystości tego typu służą przeciw urabianiu opinii publicznej w duchu lojalności oraz wytwarzaniu poczucia wspólnoty, stanowiąc swoistą świecką alternatywę dla obrzędów religijnych². Odwołują się do „Wielkich Symboli”, które spełniają funkcję integracyjną niemal w duchu Jungowskim, nabierając cech numinotycznych.

Wydaje się, że podobnym systemem wyobrażeń, na którym opierało się nie tyle może państwo, co system społeczny, dysponowała także dawna Rzeczpospolita. W funkcji tej co prawda nie występowała idea suwerenności narodu czy też hasła wolności, równości i braterstwa, istniał jednak zespół przeświadczeń, który z powodzeniem zastępował czy to jedno, czy drugie. Przyjął on postać *quasi*-państwowej, ale też i prywatnej ideologii szlacheckiej.

Rozwój politycznej ideologii szlacheckiej jest zjawiskiem złożonym i nie do końca zbadanym. Pozostaje natomiast faktem, że na przelomie wieku XVI i XVII otrzymała ona względnie dojrzały kształt, uzyskując tak przełożenie na rzeczywistość, jak i historyczno-mitologiczne uzasadnienie. Tego ostatniego w odpowiedzi na istniejące zapotrzebowanie społeczne dostarczyły takie dzieła jak *Gniazdo cnoty* i *Herby rycerstwa polskiego* Bartosza Paprockiego (1584). O aspekt parenetyczny dopełnił ideologię szlachecką późniejszy o pokolenie *Obraz szlachcica polskiego* Wacława Kunickiego³.

Wtedy też pewna kategoria znaków zyskała charakter „Wielkich Symboli”, o charakterze niewątpliwie integrującym: była to symbolika heraldyczna, oparta na mitologemii heroicznym, omalże zarazem ożywiający część dumèzilowskiej triady praindoeuropejskiej⁴.

Szczególnie Paprocki jest w tym procesie istotny, ponieważ to on nadał biografistycy, historii i heraldyce szlacheckiej zdecydowanie ideologiczny sens, układając je w dyskurs genealogiczny. Jak pisze Michel Foucault,

ta genealogiczna gałąź historii — którą odnajdujemy głównie w formie opowieści o dawnych królestwach, o wielkich przodkach — powinna być wypo-wiedzieć dawność praw; pokazać nieprzerwany charakter prawa suwerena,

¹ Zob. A. van Gennep, *Les rites de passage. Étude systématique des rites*, Paris 1909; ed. polska: *Obrzędy przejścia*, tł. B. Biały, Warszawa 2006.

² Por. S. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1989.

³ Zob. W. Kunicki, *Obraz szlachcica polskiego przez Wacława Kunickiego z domu Bończa wystawiony*, Kraków 1615; B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858.

⁴ Zob. Ph. Sellier, *Le mythe du héros ou le désir d'être dieu*, Paris-Bruxelles-Montréal, 1973; G. Dumèzil, *Myth et l'épopée*, t.1: *L'idéologie des trois fonctions dans les épopées des peuples indo-européens*, Paris 1968.

a w konsekwencji ukazać niezbywalną siłę, jaką posiada on jeszcze w terażniejszości⁵.

W takim właśnie duchu przetworzył Bartosz Paprocki polskie narracje heraldyczno–genealogiczne, czyniąc z nich wyrazistą reprezentację władzy politycznej, której dal w ten sposób zideologizowaną podbudowę. Do prostych podziałów społecznych dodał mitologię, którą teraz wystarczyło tylko upowszechniać. Tym samym przeniósł istniejący dotychczas system uwarunkowań społecznych w arbitralną dziedzinę *sacrum*, walnie przyczyniając się do konstrukcji mitu politycznego, w który zdawała się wierzyć spora część szlachty polskiej⁶.

Od tej pory supremacja szlachty nad resztą społeczeństwa zyskała nową podbudowę, a jej źródła umieszczone zostały w mitycznym czasie początku. Zawłaszczenie nowych uprawnień stawało się w tym kontekście raczej przywracaniem pierwotnych prerogatyw.

Jak wspominałem na wstępie, państwo nowoczesne dysponuje systemem indoktrynacji obywateli w duchu posłuszeństwa władzy, np. za pomocą uroczystych obchodów świąt państwowych, w których kluczowym momentem jest przywołanie momentu początku, który wyżej określiłem jako „pierwotne przejście”, ponieważ nie musi ono wcale być czasem absolutnego początku; wystarczy, że oznacza początek pewnego porządku społecznego⁷. Jak pisze Stanisław Filipowicz, w tym przypadku

odwoływanie się do przeszłości oznacza dowartościowanie terażniejszości, mogącej nie mieć nic wspólnego z omawianym momentem⁸.

W dawnej Rzeczypospolitej tego typu zorganizowanych świąt publicznych nie było (nie licząc może koronacji, ślubów i pogrzebów królewskich), z powodzeniem natomiast ich rolę spełniały półoficjalne uroczystości, takie jak wesela, śluby, a nade wszystko pogrzeby przedstawicieli szlacheckich elit. Pokazywały one dość jednoznacznie, że „święto jest także odbiciem [...] intencji politycznych”⁹. Takie społeczne i polityczne zaangażowanie święta nie było typowe tylko dla dawnej Korony i Litwy; przeciwnie, w ten sposób funkcjonowały święta oficjalne (święta elity rządzącej) całej Europy; to właśnie oficjalnym uroczystościom przeciwstawiły się ludowe czy raczej mieszczańskie „święta głupców”, gdzie porządek społeczny był ośmieszany, ale dzięki ośmieszeniu tym lepiej obnażał swoje prawdziwe oblicze — niezmienną i nieprzekraczalną granicę społecznych podziałów (w tym tkwi prawdziwy paradoksalny sens „święta głupców” i „świata na opak”, zapewne z tego względu odrzuconego przez nowoczesny projekt republikański)¹⁰.

⁵ M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France*, tł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s.73.

⁶ Por. S. Filipowicz, op. cit., s. 197.

⁷ *Ibidem*, s. 45.

⁸ *Ibidem*.

⁹ J. Heers, *Święta głupców i karnawaly*, tł. G. Majcher, Warszawa 1995, s. 7.

¹⁰ Zob. M. Bachtin, *Twórczość Franciszka Rabelais'ego a kultura ludowa średniowiecza i renesansu*, tł. A. i A. Gorenio-wic, Warszawa 1975, s. 61; bardziej jednak J. Heers, op. cit.

Podczas niektórych świąt¹¹ elit rządzących powstawały idealne warunki do upowszechniania ustereotypizowanych treści ideologii szlacheckiej, między innymi tych, które odwoływały się do „przejścia pierwotnego”, a więc momentu przeobrażenia nie–szlachty w szlachtę.

Spośród różnych tego typu okazji obok uroczystości ślubnych jedną z najistotniejszych były właśnie pogrzeby, na których dokonywała się, za pomocą wielu kanałów przekazu jednocześnie, transmisja treści o charakterze ideologiczno–politycznym. Do narzędzi tej transmisji, podobnie jak współcześnie, należały przemówienia. Przy okazji pogrzebowej najczęściej w tej funkcji występowały kazania, aczkolwiek nie brak też mów świeckich.

W początkach XVII wieku ten paraliteracki składnik pompy funeralnej częściej niż uprzednio pozostawiał po sobie ślady materialne, ponieważ wówczas właśnie druk kazań stał się powszechną praktyką, by nie rzec: modą, która już nie ustąpiła przez następnych bez mała dwieście lat, pozostawiając po sobie z samego wieku XVII ponad sześćset zachowanych kazań¹².

Wydaje się, że począwszy od pierwszych dziesięcioleci XVII wieku, rola kazań pogrzebowych w upowszechnianiu ideologii politycznej, którą zawarły w sobie *Herby rycerstwa polskiego* i *Gniazdo miony*, była dość duża. Dowodnie ilustruje to wielki herbarz Kaspra Niesieckiego, dla którego te oracje są jednym z ważniejszych — co ważne, bardziej wiarygodnych — źródeł informacji.

Rzecz jasna, funkcję wtórnej „tekstowej” reprezentacji władzy politycznej przypisać można tylko tym kazaniom, które powstały dla przedstawicieli warstw uprzywilejowanych; dla innych jednak grup społecznych drukowano je rzadko, w języku tak polskim, jak łacińskim; większość z tego, co się zachowało, pochodzi z pogrzebów szlachty lub duchowieństwa.

Treściami *stricte* politycznymi przesycane są przede wszystkim kazania powstałe na pogrzeby szlachty. Warto odnotowania aspektem całego problemu jest fakt, że liberalno–egalitarna ideologia, charakterystyczna dla szlachty średniej, upowszechniana była w kaznodziejstwie pogrzebowym na szerszą skalę dopiero w okresie, kiedy realne znaczenie tej ostatniej uległo ograniczeniu na rzecz górnych warstw stanu. Można zatem postawić hipotezę, że polityczny mitologem zastąpił, począwszy od klęski średniej szlachty w rokосу Zebrzydowskiego, jej realne znaczenie polityczne. Do wczesnych kazań tego typu, rozpowszechniających ideologię martwą czy na poly obumarłą, zaliczyć należy na pewno dwa pochodzące z następnego lat wieku XVII kazania Andrzeja Radawieckiego dla dwóch Stadnickich: *Prawy szlachcic... na pogrzebie Andrzeja Stadnickiego* (Kraków 1614) i nieco późniejsze *Prawy ojcowic... na pogrzebie Stanisława Stadnickiego* (Kraków 1630), oba kreujące idący omalże w trop za Wacławem Kunickim parenetyczny wizerunek szlachcica polskiego. Tego typu obrazów w pierwszej połowie wieku XVII było rzecz jasna więcej, zdają się one dowodzić potrzeby zaprzeczania klęsce ideologii średnioszlacheckiej po roku 1609, w drugiej połowie panowania Zygmunta III¹³.

¹¹ Przez święto rozumiem pewien odcinek czasu, moment, uroczystość, świadomie wyodrębnioną ze zwykłego porządku przez pewne czynności sakralne i rytualne.

¹² Dane w oparciu o wykaz znajdujący się w posiadaniu prof. Wiesława Müllera (prof. emerytowany KUL), na podstawie *Bibliografii polskiej* Estreichera.

¹³ Podobnego typu obrazy przynoszą w latach dwudziestych, trzydziestych, czterdziestych między wieloma innymi: M. Bembus, *Wizerunek szlachcica prawego w kazaniu na pogrzebie Wielmożnego Pana Jego Mości Pana An-*

W społeczno–politycznym aspekcie kaznodziejstwa pogrzebowego wyraża się użytkowy charakter tych tekstów oraz ich rzeczywiste znaczenie w przestrzeni społecznej. Trudno bowiem przyjąć, że instrumentarium retoryczne, tak fascynujące współczesnych literaturoznawców, było równie zajmujące dla rzeszy szlachty, która specjalnie na pogrzeb zjeżdżała z całej okolicy, a niekiedy — gdy zmarły był osobowością wybitną — nawet Rzeczypospolitej. Przymuszać raczej należy, że dla szlachty, która miała obowiązek — i przyjemność zapewne — słuchać kazania pogrzebowych, ważniejsze były bezpośrednio czytelne wątki treściowe, w tym idee, tak religijne, jak polityczne, które kaznodzieje upowszechniali przy tej szczególnej okazji, licząc być może, że w okolicznościach funeralnych lepiej zapadną w pamięć.

W kazaniach pogrzebowych z pierwszej połowy wieku XVII (ale także i w późniejszych) dwa aspekty — religijny i społeczno–polityczny — współistniały ze sobą. Ten ostatni, tutaj stanowiący przedmiot mojego zainteresowania, reprezentowany był przez wiele elementów, spośród których część miała swoje uzasadnienie w odziedziczonej ze starożytności strukturze mowy pogrzebowej, została jednak twórczo przemodelowana w sposób adekwatny do zapotrzebowania, które pojawiło się na obszarze Rzeczypospolitej¹⁴.

W spektaklu, którego składową stanowiły kazania, brały udział różne elementy — historia i mit genealogiczny jako osnowa intrygi, zmarli i herby jako aktorzy i rekwizyty zarazem, zgromadzeni na pogrzebie jako widzowie, wreszcie kaznodzieja jako jeden z reżyserów. Kazania niejednokrotnie komentowały przecież *entourage* pogrzebu, w tym jego ikonografię, wykazując z nią bezpośrednie związki, a niejednokrotnie ją po prostu interpretowały¹⁵.

drzeja Bobole z wielkich i małych Piasków, podkomorzego koronnego, pilzneńskiego, dybowskiego, gniewkowskiego etc. etc., starosty wystawiony przez... Kraków 1617; idem. *Podława pogrzebna Jaśnie Wielmożnego Pana a Pana, Adama Sędziwoja z Czarnkowa Czarnkowskiego, wojewody łęczyckiego, którą w kościele czarnkowskim, przy pogrzebie Jego Mości miał ksiądz Mateusz Bembus 5 kwietnia 1628.* Kraków 1628; J. A. Biesiecki, *Szlachcic polski kazaniem wystawiony. Kazanie pogrzebowe Wójciecha Wybranowskiego herbu Poraj.* Warszawa 1632; F. Birkowski, *Krzyż Kawalerski albo Pamięć wysoce urodzonego Jego Mości Pana Pana Bartłomieja Nowodworskiego, komandora poznańskiego, harcerza, Króla Jego Mości kapitana w roku Pańskim 1625 przez...* Warszawa 1625; idem, *Stefan Chmielecki albo nagrobek Jaśnie Wielmożnego Mści Pana P. Stefana Chmieleckiego... pamięcią pogrzebną wspomniany.* Warszawa 1632; J. Hasiusz, *Kazanie na dzień naznaczony pogrzebowi Jaśnie Wielmożnego Pana Pana Karola Jana Karola Chodkiewicza, hrabie na Szklowie i Myszy, na Bychowie, wojewody wileńskiego;* M. Kuncewicz, *Dobry a pobożny ziemianin przy pogrzebnym oddaniu ziemi ciała zmarłego sławnej pamięci pana Stanisława z Wypych Wypyskiego przez...* Warszawa 1640; M. Laurinowicz, *Róża przesadzona z ziemi do nieba wystawiona na pogrzebie zaciętego urodzonego Pana MP Marcina z Wybranowa Wybranowskiego, starosty żarnowieckiego, burgrabiego krakowskiego, sekretarza króla Jego Mości, przez... doktora teologii, franciszkanina.* Kraków 1638; J. D. Lobżyński, *Cel abo Kres strzale Ich Mościów Panów Trzebuchowskich od Boga naznaczony, które przez ogniste postrzały dwaj z Donu Ich M.M. Jego Mość p. Jarosz sędzia grodzki kruszwicki, Jego Mość p. Bartłomiej Trzebuchowski doszli kazaniem pogrzebnym w Radziejowie w kościele oo. Franciszkanów przez...* zaskonu S[ę]w. J. P[awła] I pustelnika... Kraków 1647; H. Makowski, *Proporce do klejnotu trójkopijnego Jaśnie Wielmożnych Ich Mości Panów Saryjuszów Zamoyskich wystawione na pogrzebie Floriana Zamoyskiego, chorążego chełmskiego.* Kraków 1638; H. Przetocki, *Łabęć żalownie śpiewający nad grobem wielmożnego Pana Mikołaja Dumina Modliszowskiego z Modliszowic, hrabie w Skrzywnie roku 1642, dn 3 kwietnia,* Kraków 1642. W drugiej połowie wieku XVII ekspozycja wzorców osobowych uwidaczniana w tytułach traci na znaczeniu na korzyść rozbudowanych interpretacji herbów i ich elementów.

¹⁴ Zob. M. Skwara, *O dowodzeniu retorycznym w polskich drukowanych oracjach pogrzebowych XI–II wieku*, Szczecin 1999, s. 277 i nast.

¹⁵ Zob. J. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974, s. 72–77.

Wielką ideą, która przez cały funeralny spektakl przeziarała, była naturalna — jak starał się udowodnić nie tylko Paprocki, ale i kaznodzieje pogrzebowi — władza szlachty, naturalna wolność szlachty i naturalna jej równość. Źródła tej triady, złożonej z wolności–równości i szlachectwa, umieszczane były przez kaznodziejów w czasie mitycznym i ukazywane jako zjawisko wieczne, przy czym świadomie ignorowano względnie niedawne, XVI-wieczne jej pochodzenie. Uzupełnieniem była idea „odwieczności” władzy szlachty — reprezentowały ją między innymi portrety przodków, czasem rozrastające się do całych drzew rodowych, wspólnie z genealogicznymi wywodami w tekście.

Zarazem jednak przez wypowiedzi kaznodziejskie przeziarało podwójne ostrze ideologii szlacheckiej, z jednej strony wymierzone w króla, z drugiej zaś w pospolitą nieszlachtę. Było w tym panegiryczne kaznodziejstwo odzwierciedleniem szlacheckiego społeczeństwa, uwięzionego pomiędzy dwoma lękami — przed buntem chłopów i buntem króla, pomiędzy lękiem przed uciskanymi poddanymi a strachem przed *absolutum dominium*.

Jak już nadmieniałem, przez kazania pogrzebowe przemawiały te same idee, uprzedzenia i mity, które w swoich monumentalnych (dla rozwoju ideologii szlacheckiej jako ideologii władzy politycznej) pracach sformułował Bartosz Paprocki. To dzięki nim, jak też innym wypowiedziom panegirycznym, ten pierwszy całościowy system mitologicznych uzasadnień XVI i XVII-wiecznego stanu polityczno–prawnego zdobył tak wielką popularność, stając się istotną składową mentalności politycznej. Panegiryki bowiem nie tylko popularyzowały i ożywiały poglądy, które Bartosz Paprocki wyraził czy to w *Gnieździe cioty*, czy to w *Herbach*, a inni powtarzali w wypowiedziach rozproszonych (włącznie z Mikołajem Sępem–Szarzyńskim). Miały one dalece większe znaczenie — prezentowały usystematyzowaną przez Paprockiego wizję życia społecznego jako rzeczywistość, a spreparowane przez niego *quasi*–historyczne narracje jako fakty¹⁶. Kaznodzieje, inspirowani przez twórczość Paprockiego, obiegowe stereotypy oraz oczekiwania słuchaczy, aplikowali swoim odbiorcom treści nacechowane politycznie, czynnie uczestnicząc w procesie umacniania w świadomości szlacheckiej zespołu wyobrażeń, składających się na pewną spójną wizję świata, w którym braci herbowej należało się szczególne, uprzywilejowane miejsce. Innymi słowy, brali udział w procesie swoistej indoktrynacji. To z tego właśnie względu całkiem nieadekwatnie do okoliczności wiele miejsca w kazaniach pogrzebowych zajmowały elementy, które w pierwszym rzędzie odnosiły się do życia społeczno–politycznego. Nie do zmarłych bowiem kaznodzieje przemawiali, ale do chętnie słuchającej słów o swojej szczególnej pozycji szlachty. Stąd też w narracjach pogrzebowych kluczowe miejsce zajmują rzeczy nieoczekiwane i niereligijne zarazem, ale za to żywotnie interesujące zgromadzonych, bo korespondujące z ich uprawnieniami politycznymi i przypominające naturalny charakter tych ostatnich. Do elementów tych należały między innymi:

¹⁶ Np. w kazaniu Hieronima Makowskiego dla Floriana Zamoyskiego, gdzie kaznodzieja za Paprockim powtarza: „Węjrzawszy abowiem na pierwszego przodka Floriana Szarego, trzema kopiami przebitego, obróć zaraz oczy na ten żaloszny katafalk drugiego Floriana tejsze familiej. [...] Florian Zamoyski [...] dał proporzec ojczystemu klejnotowi domu swego: na którym napisać mozem: *Deo, Patriae et Parentibus*” — H. Makowski, op. cit., k. A 4 (zob. przyp. 13).

a. pochwała herbu oraz analiza jego znaczeń jako zewnętrznej symbolicznej reprezentacji praw politycznych. Ona szczególnie, wzbogacona o element legendy herbowej, zajmowała istotne miejsce, ponieważ herb upamiętniać miał w interpretacji rozpowszechnionej przez Paprockiego „przejście pierwotne”, moment stania się z nie-szlachcica szlachcicem¹⁷;

b. powiązana z powyższym analiza podstawowych składników ideologii szlacheckiej, a więc pojęć takich jak istota szlachectwa, wolność, niekiedy też równość wewnątrzstanowa;

c. osobnym problemem poruszonym w kazaniach był pochodny wobec powyższych składników problem zalet osobistych, reprezentowanych przez zmarłego, czyli stan „cnoty szlacheckiej”, bliskiej pojęciu męstwa. Owe zalety osobiste zawsze pozostawały w pewnym stosunku wobec osobowego wzorca rycerza i obywatela, który — realizowany czy też nie — stanowił istotny punkt odniesienia. Podkreślanie roli „cnoty” osobistej odzwierciedla republikańskie ideały Pierwszej Rzeczypospolitej — za Rzymianami Polacy wierzyli w to, że państwo typu republikańskiego ugruntowane jest na cnocie jednostek bardziej niż na prawach¹⁸.

Treści te powiązane były bezpośrednio ze sprawowanym przez szlachtę w XVII wieku monopolem władzy politycznej, i dlatego właśnie kaznodzieje je eksponowali. W kazaniach pogrzebowych już w pierwszej połowie XVII reinterpretowano je w duchu odpowiednim dla konkretnego przypadku, a samego zmarłego ukazywano zwykle jako jednostkową realizację szlacheckich cnót politycznych, w tym także jako tego, kto stał na straży dobra Rzeczypospolitej, szlacheckiej wolności, nieskazitelności własnego herbu, a nawet niekiedy idei równości. Doskonale zrealizowanie w zmarłym cnót politycznych (przede wszystkim wierna służba Rzeczypospolitej i zrealizowanie wzorca rycerskiego) — a że tak było, kaznodzieje starali się udowodnić — potwierdzało dobitnie słuszność przyjętych założeń ustrojowych, jak i to, że rozwiązania uznane w Rzeczypospolitej za obowiązujące są skuteczne.

Nieprzypadkowo podnoszono zawsze w kazaniach kwestię szlacheckiego pochodzenia zmarłego — była to sprawa wagi najwyższej; wręcz państwowej; tylko szlachectwo przecież usprawiedliwiała całą resztę wywodu, bez niego nie byłoby o czym mówić. Były więc kazania pogrzebowe wyrazem ideologii przyświecającej społeczeństwu opartemu na głębokich podziałach społecznych, przynajmniej teoretycznie nieprzekraczalnych¹⁹.

W kaznodziejstwie pogrzebowym uzasadnianie dominacji politycznej szlachty nie wyczerpywało się bynajmniej w eksploatowaniu pierwotnych składników ideologii, ponieważ nie były one wystarczające, aby uzasadnić szczególne miejsce zmarłego i jego bliskich w społeczeństwie. Spektakl, jakim było kazanie pogrzebowe, nie byłby pełny, gdyby ograniczono się wyłącznie do samego zmarłego oraz triady abstrakcyjnych idei (wolności, równości i szlachectwa). Aby dokonać całkowitej legitymizacji władzy politycznej, której współuczestnika-

¹⁷ Pozornym paradoksem jest fakt, że moment przejścia pierwotnego (a więc przekroczenia granic stanu) przywoływany był podczas ostatniego z rytów przejścia: zapewne przypomnienie w tym momencie oddziaływało tym bardziej, a nadto było wzbogacone programem ikonograficznym pogrzebu.

¹⁸ Por. S. Filipowicz, *Recepja i rekonstrukcja. Geneza nowoczesnego projektu republikańskiego* w: S. Filipowicz, N. Gładziuk, S. Józefowicz, *Republika. Rozważania o przemianach archetypu*, Warszawa 1995, s. 58–71.

¹⁹ O wadze tego momentu (tj. szlachectwa) pouczają same tytuły kazań, przykłady zob. przyp. 13.

mi byli zmarli oraz obecni na pogrzebie ich krewni, trzeba było zaktualizować uprawnienia, oparte na przeszłych zasługach, należało do końca przywołać założycielski mit szlachty Rzeczypospolitej (a był nim mit heroiczny) oraz wykazać bez wątpliwości ciągłość władzy, sprawowanej ze względu na posiadanie krwi szlacheckiej nieprzerwanie od początków istnienia stanu do dnia dzisiejszego. Ponieważ sam herb, idea wolności, równości i szlactwa stanowiły tylko zewnętrzny wyraz uprawnień politycznych, przy smutnej okazji pogrzebowego aktu należało także wskazać pierwotne źródła tych prerogatyw. Płynęły one z przyczyn naturalnych, by nie rzec wręcz: biologicznych — wspólnoty czystej krwi szlacheckiej. Stąd też nieodzowną częścią kazania pogrzebowego był jego aspekt genealogiczny: na genealogii bowiem zasadzała się współczesność, w której podziały społeczne były czynione według klucza pochodzenia. Genealogia stanowiła centralny punkt ideologicznego dyskursu, z którego wynikało, że polityczna władza szlachty jest głęboko uzasadniona, słuszna i nie podlega dyskusji. Dlatego też jej przypomnienie i poniekąd aktualizowanie na oczach zgromadzonej widowni pogrzebu było nieodzowne. Tylko w niej bowiem specjalne względy, którymi cieszył się za życia zmarły, a obecnie jego potomni, miały uzasadnienie.

Uobecniany w kazaniach pogrzebowych mit genealogiczny przyjmował zwykle postać legendy herbowej. Rola jego była doniosła, ponieważ dowodził on uprawnień do posiadania szlactwa, a co za tym idzie, dowodził także, że wynikająca ze szlactwa władza polityczna jest prawomocna, nie może być kwestionowana, że zmarły uczestniczył w życiu społecznym Rzeczypospolitej zgodnie z prawem. Mit genealogiczny osadzał źródła tej władzy w mitycznym czasie początku, najczęściej w czasach fundacyjnych dla państwa polskiego. To właśnie zwykle wtedy przodkowie zmarłego nabywali praw do współczesnego zasiadania w różnorodnych instytucjach Pierwszej Rzeczypospolitej. Gdy zdarzała się sytuacja, że owego prawa udowodnić się nie dało, celem kaznodziei stawało się przeprowadzenie dowodu pozornego. W kontekście mitu genealogicznego osoba zmarłego ukazywana była zatem jako prawomocny spadkobierca tych praw, które dla rodu zdobył pierwotny przodek—założyciel. Nabycie tych praw zawsze w czasie początku wiązało się, jak dowodzą owe mity założycielskie, ze złożoną ofiarą krwi.

By nie być gołosłownym, posłużę się jednym tylko, ale za to spośród wielu podobnych wybranym przykładem. Przodek Andrzeja Boboli, prawej ręki króla Zygmunta III Wazy, wywalczył miał sobie szlactwo — i herb — własnymi rękoma²⁰:

Ten od Bolesława przeciwko Węgrom, na ten czas Pogórze pustoszącym, wyprowadzony, potężnie wojsko nieprzyjacielskie pogromił i zamki od nich wzięte odebrał. Za i którą posługę na wieczną pamiątkę dano mu herb Leliwę: bo przed tym, jako tenże *Liber beneficiorum* świadczy, inszym się pieczętował²¹.

²⁰ Zob. Z. Dobrowolska, *Andrzej Bobola*, hasło w: *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 153–155.

²¹ M. Bembus, *Wizerunek szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie W. P. Jego Mości Pana Andrzeja Bobole z Wielkich i Małych Piasków, podkomorzego koronnego, pilźnieńskiego, dybrowskiego, gniewkowskiego etc. etc. starosty, wystawiony przez...*, Kraków 1621, k. A 4 r.

Kaznodzieja, pisząc czy wygłaszając powyższe słowa, nie zadawała się własnym autorytetem. Przywołuje w marginaliach największy z autorytetów: Paprockiego oraz wzmiankowane w powyższym fragmencie księgi katedry krakowskiej:

Także też go ważny autor Paprocki w swoim *Klejnocie* wspomina Wojciecha i Krzysztofa Bobolów, ludzi rycerskich, zacnych i godnych. Wziął tedy z dawnych i starożytnych przodków swoich szlachectwo jako drogi klejnot, który wielkimi cnotami jako drogimi kamieniami osadził i ozdobił²².

Już ten jeden przykład ukazuje, że mit genealogiczny w kazaniu pogrzebowym nie tkwił w próżni, ale znajdował się w bezpośrednim stosunku do zmarłego. Jednym z celów, które podczas mowy końcowej mieli kaznodzieje osiągnąć, było dowiedzenie, że uprawnienia do sprawowania władzy politycznej, uzyskane w czasie początku, nie zostały uszczuplone przez osobę teraz składaną w grobie. Przeciwnie, poszczególni mówcy starali się dowieść, że dany zmarły, a zarazem przedmiot pogrzebu, umocnił je i uczynił bardziej uzasadnionymi, że, jak powiadają sami kaznodzieje, „w niczym się nie odrodził od przodków swoich”. Wprost powiada o tym Jan Augustyn Biesiekierski w kazaniu na pogrzebie Wojciecha Wybranowskiego:

Jeśliście synowie koronni, synowie przeznaczonych przodków, ich uczynki czyńcie. Męstwa ich, miłości, chwały Bożej, miłości Ojczyzny, szczerości, skromności nie odstępujcie, jako szlachetny Pan Wybranowski czynił²³.

Stąd też moment podkreślany stanowiła osobista waleczność zmarłego. To ona bowiem, zgodnie z obowiązującym wyobrażeniem, decydowała o prawie do przynależności do stanu szlacheckiego, a co za tym idzie — o prawie do udziału w życiu politycznym, i dalej: o prawie do pełnienia władzy i korzystania z jej efektów, w tym posiadania ziemi. Jeżeli by zabrakło tejże waleczności, co przecież się zdarzało, celem kaznodziei było dowieść, że był to efekt pewnych szczególnych okoliczności, ale że zarazem fakt zaistnienia tych okoliczności nie unieważniał prawa do posiadania władzy politycznej, czyli nie pomniejszał na przykład dostojęstwa klejnotu herbowego (nawiasem mówiąc, herb ukazywano jako „niepomniejszalny”, byt wieczny, oderwany od jednostki) i wszystkich wynikających z niego prerogatyw. Tłumaczyli zwykle kaznodzieje, że nawet taki szlachcic, który nigdy w życiu nie wyruszył na plac boju, miał prawo uczestniczyć w monopolu władzy politycznej, bo tylko wyjątkowy splot okoliczności uniemożliwił mu stawienie się w szeregach pospolitego ruszenia. Przykładem tego jest kazanie na pogrzebie Macieja Chotkowskiego, o którym w gruncie rzeczy niewiele wiadomo, poza tym, że stał się bohaterem panegiryku pogrzebowego²⁴:

²² *Ibidem*.

²³ J. A. Biesiekierski, op. cit., s. 22.

²⁴ Nawet Niesiecki wszystkie swoje informacje na temat Chotkowskich czerpie właśnie z kazania Orłowskiego (*Korona Polska*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1839 [reprint Warszawa 1989], s. 80). Dowodzi to, że kazania jeszcze w wieku XVIII uchodziły za wiarygodne źródła informacji, a także, że oprócz swojej funkcji upamiętniającej zmarłego, wpływały na sąd współczesnych o przeszłości i rzeczywiście kształtowały opinię pu-

Nie mogę tego słuchać, ani takie rozsądnie poważać, aby nie był miłującym Ojczyznę, który żadnego nieprzyjaciela nie uderzył. Co rozumiecie: czy żołnierz był Achilles, a przecie Achillesa Chryzon²⁵ nie tylko do buławy, ale i do lutni przyuczał [...] siedział Jego Mość pan Maciej Chotkowski w domu, ale strzala jego zawsze go być gotowym zastępcą Ojczyzny wyświadcza [...] gotowa była zawsze jego strzala na obronę ojczyzny, teraz ją śmierć w pól zlamala²⁶.

W ujęciu pogrzebowych mówców uprawnienia do sprawowania władzy nie wyczerpywały się na samym micie genealogicznym. Kaznodzieja miał za zadanie także pokazać, że ród, który zmarły reprezentował i ku którego chwale zresztą cały wywód był czyniony (bo nie zmarły był słuchaczem, ale jego krewni, powinowaci i najbliższa rodzina), nie był tylko zwykłym spadkobiercą jednostkowego zdarzenia z przeszłości. Wprost przeciwnie. Dany ród, który bardziej niż zmarły stanowił podmiot narracji, nie tyle korzystał biernie z przeszłego dorobku, co poprzez realne działania, na przestrzeni stuleci i współcześnie, do starych uprawnień politycznych dodawał nowe. Zwykle właśnie to miał ukazywać szczegółowy wywód przodków — całościowa genealogia, niejednokrotnie prowadzona od czasu początku, a więc od założyciela aż po współczesność, dowodziła, że uprzywilejowana pozycja danej grupy osób była zasłużona. Innymi słowy, genealogia ukazywała ciągłość i trwanie władzy, jej naturalną sukcesję, ilustrowaną najczęściej za pomocą katalogu urzędów pełnionych przez poszczególnych przedstawicieli rodziny.

Przy smutnej pogrzebowej okazji, po części dzięki oprawie ikonograficznej, a po części dzięki kazaniu, wszyscy mogli dostrzec, że co prawda jednostka znikła w czeluściach grobu, jednakże system społeczny, oparty na dominacji szlachty, jest trwały — są prawowici następcy, a sam zmarły dodatkowo jeszcze swoim życiem udowodnił, że tenże system jest właściwy i nie do obalenia. To udowadniał ostatni ideologiczny składnik kaznodziejstwa pogrzebowego — sylwetka samego zmarłego, którego ukazywano zawsze jako tego, który wcielił w sobie wszystkie niezbędne dla uczestnictwa we władzy politycznej walory, także w niczym nie umniejszając jej trwałości.

W ostatecznym rozrachunku dzięki kazaniu pogrzebowemu można było wypełnić społeczne znaczenie pogrzebowego rytuału przejścia. Wobec rujnującej i unieważniającej wszystko roli śmierci odegranie i reaktualizacja na oczach zebranych całego dramatu — od narodzin władzy szlachty po jej ostatnie wcielenie w osobie zmarłego — miały, jak się zdaje, pokazać, że porządek społeczny, którego kruchości śmierć dowodziła, jest niewzruszony

bliczną, ponieważ treści zawarte w nich przedostawały się do dzieł mających szeroki zakres oddziaływania. Przykład ten okazuje kanały przekazywania tradycji historycznej: Kromer — Paprocki — kazanie pogrzebowe — Niesiecki, a więc swoisty obieg zamknięty (a Niesiecki zapewne sprawdzał, o ile mógł, kazanie pogrzebowe z danymi czy to Paprockiego, czy Okolskiego czy nawet Kromera).

²⁵ Kontaminacyjny błąd erudycji autora: nauczycielem i wychowawcą mitycznego Achillesa był centaur Chiron, zaś imię Chryses nosił kapłan Apollina, którego córka Chryzeida stała się jedną z przyczyn sporu wśród Achajów oblegających Troję i jego konsekwencji — gniewu Achillesa, głównego tematu *Iliady* Homera.

²⁶ W. Orłowski, *Kościęsza albo Strzala klejnot starożytnego domu Ich M. Panów Chotkowskich na pogrzebnym kazaniu Jego Mości Pana Macieja Chotkowskiego fundatora parochii borzytowskiej*. Lublin, [po 4 II] 1648, k. C 3 r.

i pomimo wszystko nic mu nie zagraża. Pogrzeb, okraszony przesyconym ideologicznymi zaklęciami kazaniem, mógł nawet wzmacniać poczucie bezpieczeństwa: człowiek umarł, ale Rzeczpospolita nie umiera nigdy, bo złożona jest nie z jednostek, ale ze szlacheckich rodów, a różne perturbacje nie zagrażą nigdy politycznemu i gospodarczemu monopolowi dobrze urodzonych.